Rok VIII. Październik 1905 r. Nr. 10.



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech .	1 kor. 20 h.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech . . .	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . .	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ

p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).

O wychowaniu dzieci opuszczonych*).

Jedną z głębokich i wiecznie otwartych ran społecznych jest sprawa moralnie zaniedbanych dzieci. Wzrastająca w zastraszającem tempie z roku na rok liczba młodocianych złoczyńców, kazała społeczeństwom, na wysokim stopniu kultury stojącym, wniknąć głębiej w źródło złego i szukać jego przyczyny. Na czele krajów, które sprawę opieki nad zaniedbanemi dziećmi najpraktyczniej rozwiązały, idzie Anglia i Ameryka północna. Przez wprowadzenie odpowiednich instytucyi, a przedewszystkiem przez odpowiedni dobór ludzi, którzy się wychowaniu zaniedbanych dzieci z całem poświęceniem i zaparciem oddali, doprowadzono do tego, że statystyka kryminalna w tych krajach wykazuje z roku na rok ubytek małoletnich przestępców.

Sprawy tej niemożna już dzisiaj uważać za należącą wyłącznie do dziedziny ustawodawstwa, lub administracyi. Są to zagadnienia kulturalne, zagadnienia polityki wychowawczej, etyki i hygieny społecznej.

U nas niestety społeczeństwo niedosyć odczuwa grozę położenia, niezdaje sobie sprawy z doniosłości tej kwestyi.

Trzeba to otwarcie powiedzieć, że i nasz Sejm krajowy kwestyę pauperyzmu traktuje z niechęcią, odsuwając jej załatwienie w jak najdalszą przyszłość. Nie możemy się doczekać ustawy o ubogich, dwadzieścia lat z okładem czekamy na domy pracy przymusowej.

Główny kontyngent małoletnich przestępców rekrutuje się z kategoryi dzieci, dziedzicznie obciążonych i z dzieci nieślubnie urodzonych. Pijaństwo u rodziców, a w następstwie tego choroby umysłowe, nie mogą się przyczyniać do wytworzenia rasy fizycznie i moralnie zdrowej. Dzieci naturalne, o które się ojciec najczęściej nie troszczy, a które matka uważa za nieznośny dla siebie ciężar, już od najwcześniejszej młodości wychowują się w środowiskach, które oczywiście na ukształtowanie ich umysłu muszą wywierać jak najzgubniejszy wpływ. To też, z małemi bardzo wyjątkami, jest dziecko odbiciem tego środowiska, w którem się urodziło i wychowało. Nic więc dziwnego, że wielkie miasta, ze swą liczbą a ubogą ludnością robotniczą, wychowują przyszłych zbrodniarzy. Wieś jeszcze dotychczas zabezpieczoną jest od tej kategoryi ludzi.

W miastach poza obrębem tych granic, gdzie mieści się zbytek i dostatek, istnieją zaułki, do których światło słońca nie dochodzi, gdzie panuje wieczny zmrok i zepsute powietrze. Mieszkańcy tych dzielnic, oprócz nędzy, niczego innego w życiu nie zaznali i z natury rzeczy łatwo są przystępni wszelkiego rodzaju występkom. Z tych piekieł wychodzą na świat indywidua fizyczne i moralne zdeprawowane. Tam się rodzą dzieci, które już w kolebce skazane są na to, aby wzbogacać statystykę kryminalną. Tutaj odbywa się od najmłodszych lat tresura w rzemiośle

*) Rzecz wyjęta z cennej rozprawy Dra Józefa Muczkowskiego: „Przymusowe wychowanie zaniedbanej młodzieży". Kraków 1905.

złodziejskim i ona na całe życie wszczepi w młodociany umysł zarodek zarazy moralnej.

Nowożytny industryalizm, to drugie podłoże dla młodocianych złoczyńców. Robotnik wielkomiejski opuszcza dom swój z brzaskiem dziennym, późnym wieczorem wraca do domu. Matka, aby wyżywić liczną rodzinę (gdyż w tej warstwie społecznej płodność jest niesłychaną), idzie także na zarobek, zostawia dzieci w domu na łasce sąsiadów pod opieką najstarszego dziecka. Oczywiście dzieci te w domu wysiedzieć nie mogą. Chowają się na ulicy od rana do nocy. Hartują swe ciało, ale zabijają młodocianą duszę. Towarzystwo młode łatwo się ze sobą zapoznaje. Jeden zazwyczaj starszy towarzysz, rzuca myśl wycieczki po jabłka do sadu sąsiada, lub po łakocie do przekupki. Wyprawa się udała i zbrodniarz już jest gotowy. Jeżeli ma skończonych lat 10, zapoznają się z nim sądy i karyera jego już jest rozpoczęta. Wstyd, jeżeli jeszcze jaki miał, po pierwszej publicznej rozprawie, wobec licznego audytoryum znika na zawsze i odtąd życie jego toczyć się będzie między kryminałem a krótkotrwałą wolnością. Młodzieniec, który już raz zapoznał się z kryminałem, traci raz na zawsze ambicyę i z wyciśniętem na czole piętnem zbrodniarza, nadaremnie będzie szukać uczciwej pracy i utrzymania. Społeczeństwo odtrąci go od siebie i nie pozwoli mu już odrodzić się moralnie.

Nie może więc być dwóch zdań, że kryminał nie jest instytucyą poprawczą dla młodocianych przestępców i że na tę chorobę społeczną szukać trzeba innych lekarstw, a przedewszystkiem działać sposobami wypróbowanemi w hygienie: *Principiis obsta*.

Reforma musi więc działać równocześnie w dwóch kierunkach t. j. chronić dzieci od zepsucia i dążyć do poprawy tych młodzieńców, którzy już padli ofiarą zbrodni. Społeczeństwa nowożytne starają się zaradzić złemu za pomocą t. zw. przymusowego wychowania i domów poprawy.

I.

Naturalnym gruntem wychowania jest rodzina. Gdzie więc tej rodziny niema, lub gdzie ona nie spełnia swego zadania, bo go spełniać nie chce lub nie może, tam należy szukać innej rodziny, którąby się podjęła ją w tem wyręczyć. W rodzinie rozwija się dziecko samoistnie, uczy się poznawać zwykłe codzienne życie; zaznajamia się z praktycznemi zagadnieniami życia, z jego troskami i przeciwnościami. Dziecko bierze żywy udział we wszystkich smutkach i radościach domowych, których nie brak w żadnej rodzinie. Na łonie rodziny kształci ono zmysł rodzinny, tak ważny w przyszłem życiu. Dlatego też nie może być dwóch zdań, że niema lepszego wychowania nad rodzinne.

Ale mogą zajść takie okoliczności, że wychowanie rodzicielskie może być połączone z nieobliczalną szkodą dla dziecka, lub takie stosunki, że rodzice nie mogą sprostać swemu obowiązkowi wychowania dzieci. W tych wypadkach obowiązkiem jest państwa wkroczyć w prawa rodzicielskie, gdyż leży to w interesie publicznym, aby społeczeństwo uchronić od zbrodniczych żywiołów. Gdzie rodzina lub szkoła są bezsilne, tam się zaczyna obowiązek państwa.

W prawie niemieckiem panujący, a następnie władza państwowa, rozciągając swą opieką nie tylko nad sierotami, ale także występuje ona przeciw ojcu, który praw swych względem dzieci nadużywa, lub obowiązki swe względem nich zupełnie zaniedbuje.

Zasada ta znalazła swój wyraz w najnowszem ustawodawstwie niemieckiem. Kodeks cywilny niemiecki w §. 1666 postanawia, że jeżeli duchowe i cielesne dobro dziecka jest przez to zagrożonem, iż ojciec prawa opieki nad dzieckiem nadużywa, dziecko zaniedbuje albo prowadzi się niemoralnie, wówczas Sąd nadopiekuńczy obowiązanym jest wydać odpowiednie zarządzenie, celem odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa. Sąd nadopiekuńczy może zarządzić oddanie dziecka albo na wychowanie do odpowiedniej rodziny, albo do zakładu wychowawczego, lub poprawczego.

Powyższym przepisem uregulował powszechny kodeks cywilny niemiecki tylko prawno-prywatną stronę stosunku opieki, pozostawiając w art. 3 i 135 ustawy ustawodawstwu krajowemu uregulowanie tego stosunku nietylko w wypadkach, w których wychowanie przymusowe jest wskazanem, ale także i w tych wypadkach, w których rodzice nie ponoszą żadnej winy i dziecko jeszcze żadnego czynu karygodnego nie popełniło.

Prawo niemieckie stwarza więc dla poprawy małoletnich trojakie wychowanie: 1) rodzinne, 2) w zakładach wychowawczych i 3) w zakładach poprawczych.

Wychowanie rodzinne stosowane być może tylko do dzieci jeszcze moralnie niezepsutych. Rodzina, do której dziecko oddanem zostaje na wychowanie, musi być oczywiście dorosłą do tego trudnego zadania, a więc przedewszystkiem odznaczać się religijnością, żyć w uregulowanych stosunkach majątkowych i nie może z wychowania tego ciągnąć zysków. Rodzina taka ma okazywać dzieciom miłość i przywiązanie, które są niezbędne dla dziecka, tak jak słońce dla rośliny. Dzieci powinny tutaj znaleść takie zatrudnienie, aby ono było im przydatnem na całe życie. Do tego celu najlepiej nadają się rodziny zamieszkałe w małych miastach, lub na wsiach. Kontrolę nad wychowaniem wykonują członkowie Towarzystw dobroczynnych i t. zw. Radcy sierocińscy *(Jugendfürsorger)*.

W niektórych wypadkach wychowanie familijne jest niemożliwem, a zwłaszcza u dzieci pod względem moralnym zaniedbanych, oraz fizycznie chorych. Dzieci o wybitnych skłonnościach zbrodniczych, muszą być umieszczone w zakładach poprawczych. Wychowanie obu tych kategoryi dzieci jest zadaniem bardzo trudnem, które nie pierwszemu lepszemu człowiekowi może być powierzonem. Potrzeba tutaj długoletniego doświadczenia i daleko idącej indywidualizacyi. Szablonowe traktowanie wszyskich pupilów, wedle jednego regulaminu, może wyrządzić więcej szkody, jak pożytku.

Ustawodawstwo partykularne oddaje dyrektorowi Zakładu z ustawy prawa i obowiązki opiekuna. Zatrzymuje on ten urząd, nawet po opuszczeniu Zakładu przez małoletniego aż do jego pełnoletności. Pupil nawet wówczas, gdy po opuszczeniu Zakładu ma jeszcze odbyć czas próby na wychowaniu rodzinnem, zostaje pod kontrolą dyrektora Zakładu, który zna dobrze jego charakter i jego słabe strony. Oczywiście nie może nim być tak, jak się to u nas praktykuje, wysłużony feldfebel. Oprócz nadzwyczajnej powagi i surowej dyscypliny, urząd ten wymaga cierpliwości i poświęcenia bez granic. Sami Niemcy przyznają, że do tych funkcyj nadają się najlepiej tylko członkowie Zgromadzeń zakonnych. A teraz, jak się przedstawia sprawa kosztów utrzymania takich małoletnich? Sprawę tę pozostawił kodeks niemiecki ustawodawstwu partykularnemu.

Wedle ustawy bawarskiej z dnia 10. maja 1902 r., koszta te ponosić ma przedewszystkiem gmina przynależności. Jeżeli małoletni posiada majątek, lub w ciągu 10 lat po zniesieniu przymusowej opieki odziedziczy majątek, winien zwrócić koszta swego utrzymania, oczywiście o ile przez to egzystencya jego nie będzie narażoną na szwank. W braku osób zobowiązanych do ponoszenia kosztów utrzymania, $^1/_5$ płaci gmina przynależności a $^2/_5$ skarb państwa.

W Austryi opieka nad zaniedbanemi dziećmi jest zupełnie niezorganizowana. Nasz kodeks cywilny postanawia wprawdzie w §. 177, że ojcowie, zaniedbujący w zupełności żywienia i wychowania swych dzieci, utracają władzę ojcowską na zawsze, a w § 178, że przeciwko nadużyciom władzy ojcowskiej, przez które dziecię w swych prawach zostaje ukrzywdzonem, lub przeciwko zaniedbaniu obowiązków z władzą tą połączonych, nietylko samo dziecię, ale nawet każdy, kto o tem ma wiadomość, a szczególniej najbliżsi krewni, pomocy sądu zażądać mogą. Sąd jest obowiązanym przedmiot zażalenia zbadać i stosowne do okoliczności poczynić zarządzenia.

Jakie to mają być zarządzenia, ustawa bliżej nie określa. Cóż więc ten biedny sędzia ma robić, gdy mu doniosą, że rodzice dzieci swe zaniedbują, że je katują, lub na niemoralny zarobek wysyłają? Może wprawdzie odebrać ojcu władzę ojcowską, ale cóż pocznie z dzieckiem, kto się niem zaopiekuje, kto dostarczy środków na jego utrzymanie i wychowanie? Stosunki pod tym względem są opłakane i najwyższy już czas, aby państwo obowiązek swój zrozumiało i nie zwalało tego ciężaru na prywatne instytucye humanitarne. Sprawy ochrony dzieci przed zaniedbaniem, niemożna już dzisiaj uważać za akt dobroczynności. Obowiązkiem państwa jest dostarczać na ten cel środków. Opieka nad małoletnimi jest wspólnym interesem wszystkich ludów, które przyszłość swą widzą w zdrowej fizycznie i moralnie młodzieży. Tylko państwo może sprawę tę ująć w swe ręce, gdyż ono jedynie rozporządza odpowiednimi funduszami.

Państwo wydaje co roku olbrzymie sumy na zwalczanie zaraźliwych chorób u zwierząt, zaprowadza ścisłe kwarantanny, wybija nieraz całe stada zarażonych bydląt — ale o moralną zarazę, o tę u nas nikt się nie troszczy!

Tymczasem jakżeż państwo w Austryi obowiązek ten pojmuje. Oto reprezentant Rządu w dyskusyi nad zarządem sprawiedliwości na posiedzeniu Izby posłów dnia 22. maja 1902 r., oświadczył z całą otwartością, że zarząd sprawiedliwości na ten cel niema żadnych funduszów, ale że będzie z całych sił popierać usiłowania prywatnych stowarzyszeń i ciał autonomicznych i spodziewa się, że kraj i gminy, stowarzyszenia te w sposób bardzo skuteczny popierać będą. Zawsze jedna i ta sama historya: „Ja niedam nic, ale wy gminy i kraje dajcie jak najwięcej, a ja was popierać będę“. Jakież to jest poparcie? Oczywiście na papierze. Reskrypt za reskryptem idzie do sądów, każe się donosić o zasądzeniach małoletnich sądowi nadopiekuńczemu, o katowaniu dzieci towarzystwom dobroczynnym. Cóż, kiedy te ustawy są niewystarczające, a co gorsze, że z próżnego i król Salomon nie naleje. Reskrypt ministerstwa z 3. grudnia 1899 r. ma poniekąd zastąpić niemiecką ustawę o przymusowem wychowaniu. Poleca on sądom, w razie złego obchodzenia się ojca z dzieckiem, lub z powodu grożącego zaniedbania dziecka, odebrać ojcu władzę ojcowską i oddać dziecko na wychowanie do innej rodziny, albo też do zakładu wychowawczego lub poprawczego. Koszta utrzymania mają ponieść winni rodzice. Nie wiem, o ile ten przepis okazał się praktycznym w innych krajach koronnych — w Galicyi, jak sądzę, ze świecą możnaby szukać takiej rodziny, któraby bez widoków materyalnych podjęła się wychowywać cudze dzieci, i takich rodziców, od których by koszta wychowania ściągać można. Wszak rodzice tych dzieci, to ludność najbiedniejsza, która dlatego dzieci swe zaniedbuje, bo ich niema za co wyżywić i wychować.

W tem zaniedbaniu, jakim takim krokiem naprzód jest ustawa państwowa z 3. czerwca 1901 r. Nr. 62 Dz. pp., przekazująca nadwyżki z obrotu kas sierocych, Czech, Moraw, Austryi Dolnej i Górnej, Salzburga i Galicyi za lata 1901 do 1910 włącznie, tymże krajom koronnym na utrzymanie i wychowanie ubogich sierot aż do skończonego 18 roku życia, oraz zaniedbanych i opuszczonych dzieci, przyczem mają być przedewszystkiem uwzględnione dzieci po wojskowych. O istnieniu tej ustawy nie wiedział Wydział Krajowy przez lat cztery i dopiero wskutek poruszenia tej sprawy przez radcę sądowego Dra Franciszka Bujaka z Krakowa, przedłożył na zeszłorocznej sesyi Sejmowi projekt ustawy o krajowym funduszu sierocym. Projekt ten, uchwalony przez Sejm, uzyskał sankcyę jako ustawa krajowa z dnia 2. lutego 1895, Nr. 26 Dz. u. kraj.

Z wspomnianych wyżej nadwyżek utworzonym został krajowy fundusz sierocy, na założenie zakładów krajowych dla ubogich sierót i dzieci opuszczonych, względnie na zasiłki dla tworzenia podobnych zakładów w kraju, lub wsparcia dla już istniejących. Wobec tego, że ustawa państwowa z 3. czerwca 1901, obowiązywać ma tylko do r. 1910. Wydział Krajowy odstąpił od myśli założenia krajowego zakładu dla ubogich sierót, lecz postanowił dzieci te oddawać do istniejących już zakładów prywatnych, których kilka już w Galicyi mamy. Czy ustawa wspomniana na dalszy czasokres przedłużoną zostanie, jest bardzo wątpliwem.

Że dotychczasowe zaniedbanie na punkcie przymusowej opieki w Austryi już dłużej utrzymać się nie da, to chyba nie może ulegać wątpliwości. Reskryptami ministeryalnymi sprawy tej załatać nie można. Austrya z pośród krajów cywilizowanych jest jedynem państwem, w którem na polu opieki nad moralnie zaniedbanemi dziećmi dotychczas nic nie zrobiono. Ale omnipotencya państwa, bez pomocy związków prywatnych, sama tej kwestyi także załatwić nie zdoła. Jeżeli gdzie, to właśnie tutaj koniecznem jest współdziałanie pomocy państwowej i prywatnej samopomocy. Wszystkie te znakomite instytucye zagraniczne, opiekujące się zaniedbanemi dziećmi, tylko wybitnym indywidualnościom swych kierowników zawdzięczają znakomite wyniki. Ludzie tacy więcej nieraz zdziałają, niż wszystkie ustawy, książki i najlepiej obmyślane regulaminy. Państwo, jako z natury rzeczy instytucya skomplikowana, nie rozporządza tymi środkami, które mają na zawołanie prywatne stowarzyszenia dobroczynne. Chcąc złe uchwycić z korzeniem, trzeba sięgnąć do jego środka, zejść do tego rezerwoaru, z którego się rekrutują przyszli zbrodniarze. Tylko ludzie wielkiego serca i poświęcenia mogą brodzić w tej Gehennie i wyławiać te nieszczęsne istoty, które są skazane na niepowrotne zatracenie. Do tego zadania nie nadają się funkcyonaryusze państwowi. Dla tego też państwo nie może się obejść bez pomocy społeczeństwa. Prywatnym usiłowaniom winno zapewnić pomoc i egzekutywę skuteczną, ale nie, jak dotychczas, wyłącznie tylko platoniczną.

Niestety na punkcie prywatnej dobroczynności, panuje u nas prawdziwa anarchia. Ofiary, które nasze biedne społeczeństwo na ołtarzu ubóstwa składa, są pomimo naszej nędzy bardzo znaczne, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ofiary te rozdzielane bez żadnego planu działają nieraz wprost szkodliwie. To też organizując opiekę przymusową nad zaniedbanemi dziećmi, należałoby przystąpić równocześnie do organizacyi dobroczynności publicznej, tak jak to już w Anglii i Ameryce przez t. zw. *Charity Organisation* rozpoczętem zostało.

Czy w naszych opłakanych stosunkach politycznych możemy marzyć o prędkiem załatwieniu tych dwóch piekących spraw? Więc aby zanim słońce wejdzie, rosa oczów nie wyżarła, wspierajmy przedewszystkiem te stowarzyszenia dobroczynne, które sobie wzięły za zadanie ratowanie dzieci od zepsucia. Zamiast tworzyć codziennie nowe towarzystwa, wytężmy nasze siły na zapewnienie bytu materyalnego tym, które już zadanie swe dobrze spełniają i w trudnych warunkach materyalnych żywotność swą okazały.

Walka z wrogiem ludzkości.

Nie tajno już dzisiaj nikomu, że największym wrogiem ludzkości jest alkohol. Obliczono dokładnie, że we wszystkich wojnach razem wziętych nie ginie tyle ludzi, ile ich ginie wskutek używania alkoholu. Jest to zatem najbardziej mordercze narzędzie, jakie zdołano wymyśleć. Obliczono, że wszystkie a różne choroby, cholery, dżumy nie robią takiego spustoszenia jak trunki. Ten alkohol, który wielu uważa za potrzebny do zdrowia, do orzeźwienia po pracy, dla wzmocnienia się — jest powolną trucizną. Na wszystkich szynkach i karczmach zamiast napisu: sprzedaż napojów spirytusowych, powinna być jaskrawo namalowana śmierć i widnieć wielki napis, jak powiedział prof. Adams z Glasgowa: „Tu sprzedaje się cholera“. Alkohol jest to największy i najniebezpieczniejszy wróg ludzkości. Bo, że jest jedną z najgorszych, najniebezpieczniejszych i najwięcej spustoszeń w ciele i na duszy wyrządzających trucizn, to już nauka i doświadczenie wykazały. Przed laty 20 blisko główny minister angielski podówczas lord Gladstone wyrzekł w parlamencie owe pamiętne słowa: „Pijaństwo samo jedno więcej zabija ofiar, niż wojna,

głód i zaraza". Ogrom klęsk jakie alkohol na jednostki rodziny, narody sprowadza, jest wprost przerażający. Na szczęście ludzkość zaczyna już rozumieć, gdzie w obecnych czasach jeden z największych jej wrogów, wróg śmiertelny i zaczyna się zbroić do walki z nim. Liczne już są szeregi tych, co w tej walce biorą udział. W samej Irlandyi przed śmiercią ojca Teobalda Mathew czyli lat temu około sześćdziesięciu związek trzeźwości, który on założył liczył przeszło 5 milionów członków. Szwecya, Norwegia, Finlandya usiane są poprostu podobnemi towarzystwami. Jak każde państwo utrzymujące wojsko urządza co jakiś czas przegląd jego czyli rewię, tak też i ta armia, co porwała się do walki z alkoholem urządza zjazdy czyli kongresy, na których cały świat ma sposobność przekonać się, czy wojsko dobrze jest wyćwiczone, czy broń odpowiednia, czy sposób wojowania korzystny. A jeżeli okażą się jakieś braki, to rzeczą wodzów te braki w przyszłości usunąć. W pierwszym rzędzie idą mężowie ścisłej nauki nieraz osiwiali w studyach nad alkoholem, jak Dr. Adams z Glasgowa, Andrzej Clark z Londynu, Parker z Anglii, prof. Demme z Berna, Forel z Chigny pod Zurychem, Frik z Zurychu, Dr. Lawarenne, Legrain z Francyi, Dr. Rothe, Sokołowski z Warszawy, Dr. Dybowski ze Lwowa, Dr. Graham z New Yorku, Dr. Delbrück z Bremy, Gruber z Mnichowa, Szulce, Bär z Berlina, Wajchselbaum, Kosowicz, Nothnagel, Frühlich z Wiednia i dziesiątki innych, ludzie rozmaitych narodowości i języków, idą, by śledzić tajemne ruchy wroga w organizmie ludzkim, chwytać go na gorącym uczynku i otwierać ludzkości oczy na straszne szkody, jakie on pod rozmaitą postacią wyrządza. Jeżeli za co przyszłe pokolenia wdzięczne będą wiedzy ludzkiej, to za te żmudne prace nad umiejętnem zbadaniem krok za krokiem postępujących zwyrodnień w duchowym i cielesnym ustroju organizmu ludzkiego. Za nimi podążają statyści i ekonomiści i kolumnami cyfr zimnych ale wymownych wykazują, jakie krocie ofiar wysyła spirytus do szpitali, do więzień, do domów waryatów, ile pieniędzy idzie na marne. Ciągną dalej zwartym szeregiem moraliści, a oko ich łzą zachodzi na widok moralnych spustoszeń, przez alkohol sprawionych. Zidjociałe mózgi, spodlone serca, ubezwładnione wole jednostek, zniszczone szczęście rodzin, zubożone całe społeczeństwa duchowo i materyalnie — oto ponury obraz, jaki się przedstawia ich oczom! Nadbiegają też w pomoc uleczeni, wyzwoleni z pęt nałogu alkoholicy i ożywieni pragnieniem podźwignienia zranionej i spodlonej przez alkohol zbójcę ludzkości, — podnoszą gromki okrzyk: precz z alkoholem! śmierć alkoholowi!

Od lat kilkudziesięciu na seryo już zaczęto zastanawiać się nad sposobami, w jakie zmieśćby można ten straszny nałóg z oblicza ziemi i w tym celu zbierano się na kongresy; aby zaś tem systematyczniej całą kampanię prowadzić i z większym skutkiem, uchwalono na jednym z nich, na wniosek pani Gray z Londynu, aby co dwa lata regularnie urządzać wielkie zjazdy przeciwalkoholowe w większych miastach Europy, tak zwane międzynarodowe kongresy. Pierwszy odbył się w Zurychu w Szwajcaryi w 1887 r. Najważniejsze z nich były: w Bazylei w 1895 r. piąty z rzędu, w Brukseli stolicy Belgii 1897 szósty, w Paryżu 1899 siódmy, w Wiedniu w 1901 ósmy, w Bremie 1903 dziewiąty, a wreszcie ostatni dziesiąty w zeszłym miesiącu b. r. w Budapeszcie.

Niezależnie od tych wieców odbywano w różnych miejscowościach nieraz bardzo tłumne zebrania przeciw alkoholowi. Taki zjazd naprzykład miał wielkie powodzenie w Utrechcie w 1898 r. gdzie biskup Turynaz z Nancy miał wspaniałą przemowę; w październiku 1902 r. zjechał się prawie cały świat uczony do Sztokholmu, prócz tego bardzo licznie się odbyły: w Londynie w 1886 r., w Turnai 1888 w Belgii, w Mnichowie 1901 r. Jedno z pierwszych takich zebrań miało miejsce w Londynie 13. sierpnia 1835 r. Przemawiał wówczas dzielnie przeciw piciu poseł parlamentu Buckingham. Gdy przestał mówić, oświadczyli robotnicy, że zgadzają się z nim co do palonych trunków lecz, że nie mogliby podołać swej ciężkiej pracy, gdyby nie używali piwa. Buckingham zrobił wniosek, aby spróbowali przez jeden miesiąc wstrzymać się od piwa, a potem aby znowu zebrali się w celu zbadania wyniku próby. Robotnicy zgodzili się na to, a na następnem zebraniu przedstawiciel robotników uroczyście oświadczył, że od ostatniego zebrania ani jeden z nich nawet nie skosztował żadnego trunku upajającego. Pierwszej już niedzieli nie czuli się tak wyczerpani pracą jak przedtem. Przy końcu drugiego tygodnia było jeszcze lepiej, chęć do jadła nadto się powiększyła i zauważyli, że widocznie sił im przybyło. Podczas próby żaden z doświadczających nie przerwał ani na jeden dzień pracy, nikomu nie odjęto zapłaty, a każdy przy końcu czwartego tygodnia miał w kieszeni o kilkanaście szylingów więcej, aniżeli bywało dawniej. Przedstawiciel ten nazywał się Swift; z wielkiem powodzeniem szerzył on wstrzemięźliwość przez długie lata w Anglii. I u nas podobny zjazd urządzono w Poznaniu 16. czerwca 1901 r., we Lwowie 10. lipca 1904 r. i w Krakowie 4. czerwca 1905 r. A nawet socyaliści w Insbruku w tymże roku zebrali się na naradę, jakby walczyć z tym strasznym wrogiem, który im tyle sił zabiera. Alkoholizm jest tak straszną plagą, że nawet kongresy w innym celu zebrane wydawały się, jak gdyby były zjazdami jedynie przeciw alkoholowymi. Takim był kongres hygie-

nistów w Paryżu w 1888 r. Takim był kongres kryminalnej antropologii w Genewie 1897 r., na którym przedewszystkiem dowodzono, że większą część zbrodni popełniono z powodu alkoholu. Takim był międzynarodowy kongres karny w Brukseli w 1900 r., który zamknął swe obrady trzema tylko uchwałami, z których pierwsza i ostatnia mają na celu zwalczanie pijaństwa, a tylko druga zajmuje się inną sprawą.

Podobnym był 65 Zjazd lekarzy i przyrodników w Norymberdze 13/9. 1893, na którym szczególniej prof. Strümpfel z Erlangen wykazał bardzo jasno nadzwyczajnie zgubny wpływ umiarkowanego picia na warstwy inteligencyi.

Dziesiąty międzynarodowy Zjazd w Budapeszcie rozpoczął swe obrady 12. września b. r. w ogromnej sali pałacu sztuki w Varosliget i trwał 5 dni. Codziennie od 9 z rana do 10 wieczór odbywały się 3 posiedzenia. Wypowiedziano 60 naprzód zapisanych do głosu przemówień. Kilka tysięcy osób brało udział w obradach. Przybyli nań bardzo licznie, nie licząc gospodarzy Węgrów, Polacy i Czesi, Słoweńcy i Kroaci, Rusini i Rosyanie, Amerykanie i Anglicy, Francuzi, Hiszpanie, Włosi, Szwedzi, Norwegowie i Finlandczycy, Niemcy i Szwajcarzy. Każdy prawie jednem słowem naród, każde państwo miało swych urzędowych przedstawicieli. W wilię rozpoczęcia się kongresu odbyło się zebranie kobiet. Prof. Gonser z Berlina podniósł tu w swem przemówieniu, iż właśnie kobiety jako żony i matki najwięcej krzywd doznają od tego wroga ludzkości. Prof. Kossowicz z Wiednia dowodziła, że matki powinny wszelkich starań dołożyć, aby dzieci nie nabierały skłonności do alkoholu, gdyż nałóg zaciągnięty za młodu nigdy już wykorzenić się prawie nie da, a często pierwsza szklanka wina lub piwa bywa ziarnem, z którego się wyradza trujące drzewo alkoholizmu.

11. września t. j. w poniedziałek na raucie powitał zebranych w serdecznych słowach po węgiersku i niemiecku radca Jerzy Lang. W imieniu stowarzyszeń trzeźwości w Galicyi odpowiedział Dr. Wróblewski z Krakowa, redaktor „Przyszłości“. Ksiądz Prob. Niesiołowski z Pleszowa w imieniu wszystkich Polaków wyraził radość, że na polu tak ważnem zwalczania alkoholizmu, Polacy nie pozostają w tyle za innymi narodami, czego dowodzi tak liczny zastęp ich w obecnym kongresie. Obu mowców Węgrzy gorąco oklaskiwali.

Jak na wszystkich kongresach podobnych tak i tu wiele odczytów omawiało szkodliwość napojów spirytusowych, i tak jedni dowodzili jak na dłoni, że nawet umiarkowane picie wódki, piwa czy wina stale, co właśnie obejmujemy mianem alkoholizmu, nietylko nie przyczynia się do zdrowia, ale owszem szkodzi organizmowi ludzkiemu, powoli podgryza, jak gdyby robak korzenie drzewa, życie ludzkie, a następnie wpędza go do grobu.

Między innymi mówiła o tem bardzo zajmująco Norwegka prof. Mitti Helenius z Helsyngforsu z Finlandyi, że jeden kieliszek wódki wypijany codziennie czyto przed obiadem czy po obiedzie, sprawia zaburzenia nietylko u pijącego, lecz nadto działa zgubnie bardzo i na jego potomstwo. Inni uczeni lekarze, wykazywali żywo na przykładach i liczbach straszne skutki, jakie wywiera alkohol na potomstwo pijaków nietylko w drugiem pokoleniu ale w trzeciem i czwartem nawet. Przytoczę tu tylko słowa słynnego fizyologa z Bazylei prof. Bunge'go: „w pokojowej walce narodów ten zostanie zmiażdżony bez litości, który nie rozstanie się z alkoholizmem“. Inni rozprawiali o jego najgorszym wpływie wskazując na zdziczenie obyczajów, na częste samobójstwa u młodzieży i starszych alkoholem spowodowane, na zanik chęci do nauk i szlachetnych porywów. Pani Helenius np. podawała sposoby jak wpłynąć na młodzież, aby odwodzić ją od używania trunków. Wykazywała mianowicie, że wszystkie władze duszy tracą swą siłę i marnieją przez używanie napojów wyskokowych. Już przy użyciu 30. gramów wyskoku pamięć przyćmiewa się, wola niedołężnieje; wypicie jednorazowo 100 gramów spirytusu daje się odczuć przez zgubne wpływy jeszcze na trzeci dzień. Ostatni odczyt podobną właśnie miał myśl przewodnią, mianowicie prof. Gruber z Monachium, mówiąc „o hygienie życia duchowego“, tłómaczył jasno, że tak, jak jest hygiena mieszkania, pożywienia i t. p., jest też hygiena duszy: alkohol nietylko dla ciała jest szkodliwy ale zatruwa swym jadem i duszę, podniecając żądze, rozpalając chorobliwe pragnienia, powodując zmysłowe podniecenia. Kto pragnie szczęścia dla narodu, powinien przedewszystkiem walczyć z alkoholem. A dr. Golińska dodaje, że nie tak zgubne jest dla nas pijaństwo, które samo przez się jest odrażającem przez natychmiastowe skutki, jak właśnie alkoholizm czyli umiarkowane używanie trunków. I z tem powinniśmy się na seryo zabrać do walki. Dr. Szulce z Berlina były lekarz wojskowy zbijał rozpowszechnione w całej prawie Europie mniemanie, jakoby żołnierze przed bitwą powinni pić wódkę dla nabrania odwagi, aby łatwiej znosić trudy. Przytoczone jego spostrzeżenia dowodziły, że w czasie marszów wojennych ci żołnierze najprędzej się męczyli, którzy używali trunków. W wojnie Burów z Anglikami dlatego tak długo dzielnie pierwsi się trzymali mimo olbrzymiej przewagi Anglików, bo gorzałka została zupełnie zakazaną. W wojnie rosyjsko-japońskiej jedną z głównych przyczyn klęski Rosyan była wódka, pijaństwo oficerów i żołnierzy, a naodwrót trzeźwość Japończyków ogromną przewagę dawała tym ostatnim nad nie-

przyjacielem. Inni dowodzili, iż wszystkie prawie nieszczęścia na morzu i kolejach, w fabrykach i kopalniach pochodzą i źródło swoje mają w pijaństwie służby okrętowej, kolejowej, maszynistów prowadzących pociągi lub robotników. Nędza i bieda u robotników, ich nizki poziom oświaty jakto głównie wykazano już dawniej na kongresach angielskich i amerykańskich, brak u wielu zmysłu do łączenia się i organizacyi zawodowej, aby wywalczyć sobie lepsze warunki bytu, jak tego dowiedziono na kongresie socyalistów w Insbruku także w pijaństwie główną znajdują przyczynę. Wielu bardzo mowców domagało się, aby prawo karne państwowe o tyle zmieniono, iżby pijaństwo jak dotychczas przy sądzeniu przestępców nie było uważane za okoliczność łagodzącą, bo przecież pijaństwo jest zależnem od wolnej woli. Nałogowych pijaków, często prawo w stanie opilstwa przestępujących, powinno się leczyć przymusowo podobnie, jak umysłowo chorych w zakładach dla alkoholików.

Ponieważ jednakże mówcy byli różnych przekonań, nikt nie zwracał na to uwagi, mimo iż wielu duchownych brało udział w obradach, samych Polaków księży ośmiu, ile to obrazy Boga, grzechów rodzi się z picia, ile szkód moralnych wyrządza alkohol, ile ludzi wrzuca do otchłani wiecznego zatracenia.

O tych wszystkich jednak rzeczach dobitnie już orzeczono na poprzednich kongresach, teraz zajmowano się głównie praktycznymi sposobami pokonania alkoholizmu. Rozważano mianowicie przeszkody ze strony rządów, które nie tak łatwo zrzekną się dochodów płynących z alkoholu, a wiemy, że to dochody nie lada. Bardzo się właśnie podobało przemówienie pewnego adwokata, że jeżeli pijaństwo prowadzi ludzi do przestępstw i zbrodni, to rządy przedewszystkiem mają obowiązek walczyć z alkoholem. Przytoczyć tu można to, co twierdzi jeden z sędziów angielskich nazwiskiem Fitzgerald, że „niewstrzemięźliwość jest zbrodnią, która prowadzi do wszystkich innych zbrodni, gdyż sprowadza $^{19}/_{20}$ wszystkich zbrodni“. A inny sędzia angielski, baron Dowse, mówi, że „gdyby lud nasz był zupełnie trzeźwy, toby wszystkie zbrodnie ustały“. Dr. Krohne, dyrektor więzień w Berlinie uroczyście oświadczył, iż na sto wszystkich zbrodni w Niemczech przeciętnie 70 pochodzi z alkoholu; „to doświadczenie moje mówi, nabyłem w ciągu 20. lat“. Wiemy zaś, że w samych Niemczech w jednym tylko roku z powodu alkoholu bywa popełnionych około 93. tysięcy zbrodni.

Posłuchajmy, co mówi o kongresie ks. Biela w Gazecie Narodowej: „Liczono się z przeszkodami ewentualnemi ze strony rządów, które nie tak łatwo zrzekną się dochodów, z alkoholu płynących, z interesami zaangażowanych kapitałów, z zakorzenionymi zwyczajami i przesądami. Stawiano projekty racyonalne, nad któremi rządy i przemysł alkoholowy zastanawiać się będą zmuszone. Ciała prawodawcze poszczególnych państw pójść muszą za przykładem, jaki im dały już pojedyncze Stany Północnej Ameryki, Finlandya, Norwegia i Szwecya. Zależeć będzie wszystko od tego, jak szybko i sprężyście postępować będzie w danych krajach organizacya ruchu antialkoholicznego. Narody mają takie prawa, na jakie sobie w danej chwili zasłużyły. Gdy w szerokich warstwach obudzi się należycie świadomość o zgubnym wpływie upajających napojów, gdy tysiące i dziesiątki tysięcy zszeregowanych w abstynenckich związkach oświadczą się za zamknięciem browarów i gorzelń — głos ich słuchanym być musi. Jestto wprawdzie melodya przyszłości — ale znowu nie tak zbyt odległej.

Półtora przeszło miliona ludności Finlandyi już od paru lat niema po wsiach ani jednego wyszynku z napojami, tak samo niektóre Stany Północnej Ameryki. Więc tylko jak najwięcej pozyskiwać zwolenników dla idei abstynenckiej i w silne związki ich łączyć, a wtedy przyszłość wypowie się odpowiednią ustawą. W miarę, jak mniej przelewać się będzie w gardła ludzkie spirytusu, będą go coraz więcej w stanie denaturowanym używać do celów przemysłowych, do pędzenia motorów, ogrzewania pieców i oświecania lamp. Gospodom musi być przywrócony ich dawny, pożyteczny, społeczny charakter. Młodzież musi być uświadomiona o szkodliwości wszelkich napojów alkoholowych i wychowywana po abstynencku. Alumni seminaryów teologicznych i kandydaci stanu nauczycielskiego, jako główni pionierzy w przyszłości ruchu antialkoholicznego, ideą abstynencką przejąć się muszą i do bezwzględnej wstrzemięźliwości się zaprawić.

Utopia! powie niejeden. Rezultat ostateczny ten sam, co rezolucyi ligi pokoju. Mrzonki do zrealizowania nie możliwe.

Abstynenci, to ludzie nie tylko wierzący mocno w słuszność i doniosłość swej sprawy, ale ludzie dla niej całą duszą oddani. U nich robota nie kończy się na samej deklamacyi, u nich czyny następują po słowach.

To, czego dokonali dotychczas, daje rękojmię że i dalszy swój program będą umieli konsekwentnie przeprowadzić. Nie wzruszona skała, na której stoją, to wyniki badań naukowych, wykazujących, że: Napoje alkoholowe (wódka, piwo, wino, likiery) nie przedstawiają żadnej wartości pożywnej ani wzmacniającej, że owszem działają szkodliwie na system nerwowy i związane z nim życie psychiczne, że wy-

wołują groźne zmiany w najważniejszych narzędziach organizmu ludzkiego, w mózgu, sercu, wątrobie, nerkach; że czynią organizm mniej odpornym na zwalczanie chorób, a więcej podatnym na przyjęcie zarazków chorób zakaźnych, tak fizycznej jak umysłowej, natury że ułatwiają, a często są bezpośrednią przyczyną rozpusty, niemoralności i lekkomyślnego życia, że z ideałów i wyższych aspiracyi ogałacają dusze, czynią ofiarę swą obojętną na los własny, szczęście rodziny, pomyślność ojczyzny, że są przyczyną występków, zbrodni, ekonomicznej ruiny wiosek, miast i krajów, a co najważniejsza, że na skarłowacenie fizyczne i moralne potomstwa wprost strasznie wpływają. — To fakty niezbite, nauką i statystyką stwierdzone. Abstynenci świadomi są tego, a ta świadomość, połączona z uczuciem miłości bliźniego pobudza ich do energicznego działania. Jakich zbawiennych przemian w obyczajach i ustawodawstwie dokonalį już oni w Ameryce Północnej, Kanadzie, Norwegii i Finlandyi, to każdemu średnio obeznanemu w ruchu antialkoholicznym jest rzeczą wiadomą. Najnowsza (z r. 1904) ustawa alkoholowa norwegska i ostatni projekt (z r. 1905) do podobnej ustawy w Finlandyi zmierzają do tak zwanego „monopolowego systemu akcyjnego“ i „local option“ ich jest dziełem. Za wzorem tych krajów pójdą inne. Abstytenckie związki młodzieży angielskiej i świetna organizacya połączonych królestw „Band of Hope Union“ doprowadziły do tego, że dzieciom angielskim już w szkołach elementarnych gruntownych o szkodliwości napojów alkoholowych udzielają pouczeń. (Mrs. Eliot Iorke z Southampton: „Wychowanie i szkoła w walce z alkoholizmem“).

Zaś związek abstynencki pań angielskich „Total Abstinence Union“ pozyskał setki nauczycieli dla zupełnej wstrzemięźliwości i organizacyę ich przeprowadził. I oni to teraz tę odrobinę czasu, jaki im poza szkołą pozostaje, i doświadczenie swoje ofiarują na usługi wielkich towarzystw abstynenckich szerząc z niemi wspólnie ideę abstynencyi głównie pośród — najmłodszego pokolenia.

Prywatne usiłowania angielskich towarzystw abstynenckich w ochronieniu dziatwy szkolnej przed zgubnym wpływem alkoholu, stały się bodźcem dla węgierskiego ministerstwa oświaty do wydania szeregu bardzo interesujących rozporządzeń, które z pewnością nie ujdą uwagi i naszej najwyższej magistratury szkolnej. Zbiór tych rozporządzeń, wydanych w dwóch językach, francuskim i angielskim, rozdano między wszystkich członków kongresu. Zbiór ten składa się z 6 okólników, wydanych do generalnych inspektorów szkolnych, do szkół średnich, wyższych szkół żeńskich, handlowych, przemysłowych i seminaryów nauczycielskich. Pierwszy z datą 24/4 1903, wydany przez ministra wyznań i oświaty Wlassics'a, 4 przez jego następcę Lukàcs'a, z tych ostatni z datą 8/9 1905 r. W okólniku pierwszym minister Wlassics poleca przy nauce hygieny i antropologii zwracać uwagę młodzieży, na straszne spustoszenia, jakie wyrządza alkoholizm w organizmie ludzkim i nadmienia, że odtąd żadna książka do czytania nowo wydana, nie będzie przez ministerstwo zatwierdzona, jeżeli w niej nie będzie kilka ustępów, ułatwiających walkę z alkoholizmem. Inspektorzy szkolni mają nadto zachęcać grona nauczycielskie tak po wsiach jak w miastach do zawiązywania stowarzyszeń antialkoholicznych“.

Na cele naszego Towarzystwa złożyli:

Najprzewielebniejszy ks. Biskup Andrzejewicz 30 K, ks. Kan. Puchalski 30 K, p. Stanisław Latasz 6 K, p. Stanisław Zajączkowski 5 K, p. Józef Kalus 5·50 m, p. Wilhelmina Dudzińska 10 K, p. I. Tabiński 10 K, p. Teofil Gibało 8 K, ks. Malecki 10 K, ks. Landsberg 20 m, ks. St. Romański ze składek z Czerniowiec, Kołomyi i Terebleszti 24·10 K, ks. Jędrzej Rymar 5 K, p. Józef Dąbrowski 50 K, ks. Wilczkiewicz 20 K, ks. I. Heynar 3 K, p. Hr. Gołaszewska 10 K, p. Norbert Potempa 3 K, p. Leon Grotowski 10 K, p. Jędrzej Matusz 13 K, ks. Jan Głowacz 10 K, ks. Mateusz Sos 10 K, p. Wessely 5 K, Klasztor SS. Niep. w Głębokiej 20 K, p. Walenty Senk 6 K, p. Wiktorya Piekna 4 K, ks. Stanisław Jagła 4 K, p. Marya Morgenstern 2 K, p. Olga Maćkowiak 9·38 K, p. Serwatowski 5 K, p. Gertner 7 m. 88 fen. p. Wincenty Wojnarowski 2 K, ks. Antoni Moczarowski 1 K, Konwent Braci Mniej. we Lwowie 10 K, p. Marcin Brzęk z Błażowej 20 metrów materyi na ubrania, ks. Solecki 10 K, ks, Władysław Purzycki 10 K, p. Wincenty Gosztyła 20 hal.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.